ZBIGNIEW JANAS

ur. 1953; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	San Francisco, PRL
Słowa kluczowe	PRL, Kalifornia, San Francisco, Czesław Miłosz

Odwiedziny u Czesława Miłosza

Wracam do Kalifornii. Tam najważniejsze spotkanie mieliśmy w domu Miłoszów. Pojechaliśmy do Berkley. On miał piękny dom z taką ścianą całą ze szkła, z widokiem na Golden Gate i na całe San Francisco. Pamiętam, siedzieliśmy tam wiele godzin. Pojechaliśmy w dzień, a wyjechaliśmy jak się zrobiło ciemno. I siedzieliśmy, rozmawialiśmy z Miłoszem. Ja nie piłem wódki, a Grzesiek pił z Miłoszem, bo Miłosz, pierwsze co, to przyniósł na tacy litrową wódkę i śledziki. I śledziki to było jedyne, co podał. I tak aż do wieczora siedzieliśmy. Litr wódki i tyko przy tym śledziku. Oczywiście, Grzesiek się „uwalił", a [Miłosz], kawał chłopa, Litwina, w ogóle nie było po nim widać. Ale oczywiście rozmowy były i o Solidarności, i o KOR-ze. Opowiadaliśmy, co się działo i co się dzieje, jakie są zmiany. Był niesłychanie zainteresowany. A ciekawe było to, że kiedy poprosiliśmy o spotkanie z Miłoszem, dosłownie za godzinkę dostajemy [informację], że pan Miłosz nas zaprasza do domu, do siebie. Później w tej fundacji nam powiedzieli, że wielokrotnie różni ludzie prosili [o spotkanie] i zawsze była odmowa ze strony Miłosza. Oni byli sami zdziwieni. Ale on, widać było, świetnie się orientował, kto ja jestem. Opowiadałem mu całą konspirację, na czym to polegało. On miał przecież doświadczenia z wojny i bardzo chciał wiedzieć, jakie były różnice. Jak myśmy myśleli. Jakie rzeczy żeśmy rozwijali. Różnice między nami. On bardzo, widać było, chciał porównać te konspiracje. Dużo czytał, ale to co innego, jak świadek mu wszystko opowiada, jeden z przywódców tego podziemia. Bardzo to było długa rozmowa. I właściwie tylko dlatego [wyszliśmy], że my już byliśmy bardzo zmęczeni. On absolutnie jeszcze chciał pytać. Bardzo był tym zainteresowany. My zresztą też pytaliśmy o wiele rzeczy z jego życia. Więc ta rozmowa była niesłychanie owocna. Wielogodzinna. Nagle się zrobiło ciemno. I zapalił się Golden Gate. Całe San Francisco. A my siedzimy z Miłoszem przy litrowej wódce i śledzikach i gadamy tyle, tyle godzin u niego. To było fascynujące spotkanie. Wtedy dostałem od Miłosza dwie jego książki. W jedną wpisał się dla Petra Pospichala. A w drugą dla mnie. Obaj dostaliśmy [książkę] z jego autografem, bo

opowiadałem mu o Czechach, o moim przyjacielu, który się nauczył polskiego bardzo dobrze tylko z polskich książek i z kaset, które ja przemycałem. On do dzisiaj, mówi świetnie po polsku. Ani be, ani me nie znał, a mówi dobrze po polsku i pisze. To było naprawdę pasjonujące spotkanie. I zostało w głowie. I pamiątka została, ta książka z jego podpisem.

Data i miejsce nagrania	2016-04-14, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"